

Mimo oporu społeczeństwo prezesów nadal jest silne. Istnieje niesłabnące przekonanie, że przedsiębiorcy i tytani biznesu mogą wskazać nam drogę do postępu ekonomicznego, politycznego i społecznego. Nawet kolejne dowody na zepsucie i korupcję prezesów nie potrafią zmienić tej wiary. Niezależnie od tego, jak bardzo poszczególni prezesi wypadają z łask, pragnienie zostania władcą wszechświata we wszystkich dziedzinach życia nie słabnie. Ta obsesja na punkcie przywództwa korporacyjnego zmieniła nasz świat i nas samych. Stwarza niebezpieczeństwo, że upodobnimy się do stereotypu egoistycznego, kalkulującego, zafiksowanego na wartości, wydajnego kierownika biznesowego. Już teraz dla wielu ludzi czymś naturalnym jest korzystanie z quasi-mistycznej wiedzy prezesów, aby stworzyć dochodową gospodarkę, politykę i życie.

Jak wielokrotnie podkreślaliśmy, prezesi uchodzą za współczesnych guru, a my wszyscy jesteśmy namawiani do pokładania w nich wiary. Ich wiedza i działania mają rzekomo prowadzić do indywidualnego i zbiorowego zbawienia. Co znaczące, uwielbienie dla prezesów trwa nawet w czasach, gdy dogmaty wolnorynkowe wykazują oznaki zużycia. Na całym świecie powstają nowe ruchy progresywne i rzucają wyzwanie rządowi korporacji oraz ich politycznych sług. To wymowne i niepokojące, że mimo tego prezesi pozostają fałszywymi idolami postępu. Społeczeństwo prezesów ucieleśnia najbardziej kłopotliwe i podstawowe sprzeczności późnego kapitalizmu.

Mamy tu do czynienia z głębokim paradoksem społeczno-ekonomicznym. Nawet gdy reputacja rynków wykazuje ten-

dencję zniżkową, ludzie pokładają jeszcze większą nadzieję w zbawiennej władzy silnych prezesów, którzy mają ich uratować, tak jak Steve Jobs uratował Apple, a Donald Trump obiecywał uratować Amerykę. Ostatecznie niesłabnąca wiara w postać prezesa zagraża naszemu światu i naszej przyszłości. Dajemy się nabierać fałszywej obietnicy, że retoryka biznesowa jest lekarstwem na złożone problemy ogólnoswiatowe. W konsekwencji lekceważymy potencjalnie bardziej kreatywne i emancypacyjne rozwiązania, koncentrując się zamiast tego na pustym, krótkoterminowym myśleniu biznesowym. Podejmujemy tym samym wielkie ryzyko gospodarcze i ekologiczne. Ożywienie mitu prezesa jest prostą drogą zarówno do legitymizacji wolnego rynku, jak i do załamania społeczeństw demokratycznych. Historyczny wyścig na dno kształtuje wszystkie sfery naszego życia, nawet tak zwani zwycięzcy mogą być skazani na porażkę. Ich wygrana ani nie stwarza zbyt wielu możliwości społecznych, ani nie zapewnia dużej wartości. Za utrzymanie tego kierowniczego stylu życia trzeba zapłacić niemałą cenę: od podtrzymywania (nie)wolnego rynku wraz z narastającymi nierównościami i autorytaryzmem, po ograniczanie każdej myśli i każdego działania przez instrumentalną tyranie logiki kapitalistycznej. Takie są koszty społeczeństwa prezesów, które musimy ponosić wszyscy.

Ta książka jest prowokacją wymierzoną w fundamentalizm kierowniczy. Jest wezwaniem do oporu. To nie tylko apel o ograniczenie fanatyzmu korporacyjnego do sfery biznesu i rynku, lecz także próba uderzenia w same podstawy ogólnoswiatowego zachwyty nad postacią prezesa i wszystkim, co ona symbolizuje. Nasza książka jest ostrzeżeniem przed tym,